Nr. 9. We Lwowie Sobota dnia 9. Stycznia 1892.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

1891.

Lwów 8. stycznia.

V.

Polityka zewnętrzna monarchii austro węgierskiej, w ogólnym kierunku zmiany nie doznała. Ogólne kontury konstelacji mocarstw europejskich, które się już oddawna rysowały, wystąpiły w roku ubiegłym jaśniej, wyraźniej i dobitniej, z natury rzeczy więc wynika, że i polityka austro-węgierska, na szlakach dawniej zaznaczanych, śmielej i pewniej musiała wystąpić. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do stosunku monarchji do mocarstw sprzymierzonych. Sojusz środkowo-europejski stoi na straży pokoju i właśnie dla tego zwraca swe ostrze z jednej strony przeciw Rosji, z drugiej przeciw Francji. Skoro między temi mocarstwami nastąpiło w ostatnim roku serdeczne zbliżenie, które doprowadziło prawie do formalnego przymierza, więc z logiczną konsekwencją wynikło stąd, że węzły, łączące trzy mocarstwa środkowo-europejskie, musiały się jeszcze bardziej zacieśnić. W polityce nie szuka się uczuć — rozstrzyga tu wyłącznie interes. Twórcy przymierza potrójnego nie mieli z pewnością względu na sympatje, lub antypatje narodowe, nie liczyli się z względami na uczucia szczepowe i zawarli sojusz, bo im się zdawało, że interesa polityczne połączonych mocarstw tego wymagają. Uznajemy to stanowisko w zupełności i godzimy się na nie — jak długo mamy gwarancję, że sojusznicy w danym wypadku i w razie potrzeby dotrzymają przyjętych na się zobowiązań. Żelazny kanclerz wydawał nam się sojusznikiem podejrzanym i dla tego nie wierzyliśmy mu: „uczciwe" jego faktorstwo trąciło zawsze sobkowstwem, jego następca wydaje się uczciwszym i dla tego sądzimy, że odnowienie potrójnego przymierza jest dzisiaj dla monarchji austro-węgierskiej z korzyścią; dla tego godzimy się z tem, aby węzły polityczne, łączące trzy mocarstwa środkowej Europy zostały wzmocnione węzłami ekonomicznemi, za pośrednictwem traktatów handlowych.

Pod względem międzynarodowym będą niezawodnie owe traktaty jednym z najdonioślejszych wypadków ubiegłego roku, inaugurują bowiem pod względem ekonomicznym i handlowym nową erę. Dotychczasowa próba z wojnami cłowemi, bez względu na wzajemne stosunki polityczne, do pomyślnych nie doprowadziła rezultatów. Książę Bismarck gdy był u steru, jednym z głównych był reprezentantem bezwzględnego otaczania się murami celnemi i dzisiaj jeszcze swoim zasadom agrarnym pozostał wiernym. Opinja publiczna innym jednak dzisiaj hołduje zasadom. Nie zwyciężyła wprawdzie bezwzględna zasada wolnego handlu, ale zwraca się ona do traktatów handlowych. Po traktatach dzisiaj zawartych, nastąpią traktaty z innemi państwami.

Że skutkiem traktatów, przez przeważną część parlamentów już zatwierdzonych, zwiększyły się także gwarancje ogólnego pokoju europejskiego, temu zapewne nikt nie zechce zaprzeczyć. Myliłby się jednak każdy, ktoby z tego chciał wnosić, że ogólna sytuacja europejska była w roku ubiegłym pokojowa, że tem samem ze spokojem możemy spoglądać w przyszłość. Wystarczy sobie przypomnieć obrady delegacyj wspólnych we Wiedniu, aby sobie uprzytomnić, do jak wysokiego stopnia nerwy opinji publicznej są rozstrojone, jak mało potrzeba, aby je wyprowadzić z równowagi. Przemówienie cesarza na przyjęciu delegacyj wspólnych skonstatowało wyraźnie, że jest jeszcze w międzynarodowej polityce wiele kwestyj niezałatwionych, że do ochrony zagrożonego pokoju europejskiego konieczną jest rzeczą, nie ustawać w powiększaniu i wzmacnianiu naszej siły zbrojnej. Musi istotnie w sytuacji europejskiej, mimo pokojowych usiłowań dyplomacji mocarstw sprzymierzonych, być coś bardzo groźnego, skoro z ust monarchy, którego lojalne usposobienie pokojowe żadnej chyba dla nikogo nie pozostawia wątpliwości, tego rodzaju padają słowa. Zrozumiała je też opinja publiczna i bez szemrania zgodziła się z uchwalonem przez delegacje wspólne podwyższeniem budżetu wojennego. Było ono co prawda nie znaczne, ale wiadomo, jakim to zawdzięczyć należy okolicznościom. Na wspólnych konferencjach ministerjalnych, minister wojny jenerał Bauer domagał się znacznie więcej, a zgodził się na razie na mniej, gdy obydwaj ministrowie finansów dr. Steinbach i dr. Weckerle oświadczyli stanowczo i kategorycznie, że nie mogą się zgodzić na większe podwyższenie, że budżety większego obciążenia nie wytrzymają. Zresztą usłyszeliśmy z ust monarszych, że to, co się nie stało tym razem, stanie się w roku przyszłym. Budżet wojenny będzie rósł. Czyż można się wobec tego dziwić, że opinja publiczna była zaniepokojoną, że wśród takiego usposobienia mogła powstać znana panika giełdowa, która w ciągu kilku godzin pochłonęła miljonowe fortuny? Było niezawodnie w tej panice wiele niesumiennej agitacji — słowa cesarza wypowiedziane wrzekomo do posła Jaworskiego, były tylko płaszczykiem — ale niecna spekulacja giełdowiczów nie byłaby się udała, gdyby ogólne usposobienie nie było takie przygnębione, gdyby nerwy nie były w takiem rozstrojeniu.. Dzisiaj zimniej i rozważniej cokolwiek oceniamy sytuację.

Czy to nowy zamach?

Lwów 8. stycznia.

Sprawa najbliższego zwołania sejmów krajowych, znów zdaje się wchodzić na tory zupełnie niepożądane.. Jeżeli zawierzyć można *N. fr. Presse* — która od czasu zamianowania członka zjednoczonej lewicy niemieckiej ministrem, nietylko zdaje się posiadać dość autentyczne wiadomości o intencjach centralnego rządu ale zarazem uważa sobie za obowiązek moralny, komentować tego rodzaju komunikaty w duchu, miłym ministerstwu — owoż przyjmując najświeższe doniesienie monitora centralistycznego za prawdziwe, grozi obecnie terminowi zwołania sejmów, pomiędzy niemi naturalnie i naszego, — o co nam przecież głównie idzie — nowa zwłoka

Jak wiadomo, kiedy w grudniu z. r. powstała w całej prasie krajowej słuszna wrzawa skutkiem faktycznego naruszenia autonomji krajowej, dokonanego przez to, iż sejm w ciągu całego r. 1891 nie został zwołany — wówczas transpirowało ze sfer rządowych, jako pewnik, iż to najniezawodniej nastąpi najdalej w lutym br. Tymczasem gdy obecnie zbliżamy się już do tego obiecanego lutego, *N. fr. Presse* podaje, jakby w rodzaju *ballon d'essai*, wiadomość, że zwołanie sejmów przyjdzie do skutku dopiero po Wielkiejnocy. Dla wrzekomego osłodzenia tej pigułki, dodaje organ lewicy, iż rozpoczęte po świętach, obradowałyby reprezentacje krajowe do świąt Zielonych. Jako motyw zaś takiego nowego odwleczenia terminu, figuruje w djalektyce *Now. Pressy* wzgląd na parlament, którego prac nie należy przerywać. Widzimy tedy, że wiedeńscy przyjaciele autonomji krajowej znowu wysuwają na front „interes państwowy", aby usprawiedliwić nowe upośledzenie interesów prowincyj poszczególnych.

Lecz przeciw temu musimy znów zaprotestować jak najenergiczniej. Toż dziś zaczyna tego rodzaju postępowanie rządu centralnego z krajem naszym wychodzić — jak to mówią trywialnie — na proste wodzenie opinji za nos! Mniejszaby zresztą o stronę moralną, a raczej niemoralną takiego procederu — ale on czyni pośrednio dotkliwe szkody sprawom krajowym! Czyż dla wygody pp. ministrów i referentów ministerjalnych, mamy i w zakresie naszych spraw domowych narażani być na ustawiczne ofiary? Czy i takich ofiar wymaga od nas „zewnętrzna sytuacja polityczna", która co chwila zatykają usta słusznym domaganiom się krajów poszczególnych, a zwłaszcza już naszej, tyle upośledzanej od 100 lat Galicji?

Chciejmy wszakże wierzyć, że doniesienie owo *Neue fr. Presse* pozostanie jedno takiem *ballon d'essai*, — gdyby zaś w łonie rządu wiedeńskiego taki kiełkował zamiar nowego zamachu na prawa autonomji krajowej, to tym już razem Koło polskie bezwarunkowo do niego nie dopuści.

Zresztą zobaczymy to niebawem, gdyż — jak się dowiadujemy — Wydział krajowy natychmiast po pojawieniu się tego rodzaju pogłoski w prasie wiedeńskiiej, odniósł się do p. namiestnika z przedstawieniem potrzeby nieodzownej jak najrychlejszego zwołania Sejmu. — Pan namiestnik podobno dziś jutro udaje się do Wiednia, gdzie będzie miał sposobność poprzeć słuszne domagania się Wydziału krajowego i opinji naszego ogółu całego w tej mierze.

Horoskopy wojenne.

Na temat pokoju i wojny *Graždanin* wypowiada takie uwagi: „Wierzymy niezachwianie w utrzymanie się pokoju nietylko w roku przyszłym, ale i w przyszłych latach a wiarę naszą opieramy na silnych podstawach. Wierzymy w trwałość pokoju przedewszystkiem dlatego, że żadne z państw europejskich nie ma koniecznego i uzasadnionego moralnie powodu, wciągania całej cywilizowanej ludzkości w zamęt i klęski kolizyj wojennych. Czyżby w Europie państwa i rządy przestały być chrześciańskiemi, czyż zasady ogólno ludzkie nie mają już do nich dostępu? A może w państwach tych istnieje nadmiar siły i bogactw? Czy nurtuje je aż tak daleko posunięta żądza zmiennych przygód wojennych, ofiar, zwycięstw i męczarni? Czyż masy robocze nie wszędzie i nie z tą samą szczerością manifestują gniotącą je biedę i troski, które wojna mogłaby tylko pomnożyć dziesięciokrotnie?

Czyż przeto jakikolwiek uczciwy i szanujący się rząd europejski może lekceważyć sobie międzynarodowe niedomagania materjalne i deptać moralne swoje zobowiązanie — i w jakim celu? Aby dowieść Bułgarom, że Stambułow jest niegodziwcem i człowiekiem niegodnym rządów? Albo, aby dowieść, że papież nikomu w Rzymie nie zagraża i że sama przyzwoitość wymaga pozostawienia go w spokoju? Że Anglja może zachować w Egipcie wszystkie korzyści handlowe, bez potrzeby okupacji wojskowej? Że Węgry mogą żyć zupełnie spokojnie bez potrzeby uciskania Słowian? Że Austrja jest państwem na poły słowiańskiem i że jako takie winna traktować inaczej swoich Słowian? Czyż dla udowodnienia podobnych prawd akademickich można mówić poważnie o wojnie europejskiej? To też nie wątpimy — powtarzamy — o zachowaniu pokoju w roku przyszłym, wierząc w zasady moralne i uczciwość względem własnych ludów ze strony rządów europejskich".

Skasowane kościoły na Litwie.

Podajemy tu — acz nie zupełnie pełną — listę kościołów katolickich, niegdyś istniejących w gubernji wileńskiej i grodzieńskiej — dziś zamkniętych, zburzonych, lub na cerkwie, koszary i magazyny przerobionych.

Gubernja wileńska

W Wilnie: 1. Kościół św. Ignacego (niegdyś OO. Jezuitów) przy placu tejże nazwy, dziś koszary i klub oficerski. 2. Kościół księży Augustynów przy ulicy Sawicz, dziś Andrejewskaja cerkiew. 3 Św. Kazimierza przy ulicy Wielkiej, dziś Nikołajewskij sobor prawosławny. 4. Kościół i klasztor PP. Wizytek przy ulicy na Rosie, dziś Dziewiczyj monastyr prawosławny, zabrany w roku 1864. 5. Księży Franciszkanów nader stary przy ulicy Trockiej, dziś centralne archiwum (od r. 1864). 6. Kościół i klasztor Karmelitanek bosych, zburzone. 7. Kościół Pana Jezusa na Antokolu, dziś cerkiew prawosławna. 8. Kościół św. Michała Archanioła zamknięty przed paru laty. 9. Klasztor PP. Benedyktynek, dziś Dom dobrochotnej kopiejki.

W powiecie wileńskim: 1. Dukszty 2. Bystrzyca, 3. Cudzieniszki, 4. Gierwiaty, 5 Ostrowice, 6. Radomina, 7. Runojnie, Szumla, 9. Słoboda i 10. Podbrzezie.

W powiecie trockim: 1. Poporcie, 2. Kozakiszki, 3 Rotnica, filja kościoła mereczańskiego, 4 Barbaryszki, 5. Rudniki, 6. Otawa 7. Duczmiany i 8. Przełaje (filja kościoła olkienickiego).

Gubernia grodzieńska oprócz Grodna.

Powiat grodzieński: Brzostowica

Powiat wołkowski: 1. Jałówka, 2. Narewka.

Pow. słonimski: 1. Łysków, 2. Zelwa 3. Dereczn, 4. Nowo-Dziewiątkowice, 5. Łukonica, 6. Mołczadź, 7. Olszew, 8. Rudzinowszczyzna, 9. Rohotna, 10. Zdzięcioł, 11. Sielce, 12. Bercza wraz z klasztorem Kartuzów.

Pow. kobryński: 1. Horopec, 2. Braezewicze 3. Beżdzicz, 4 Kaupczyce, 5. Bierohy.

Powiat brzesko-litewski: 1. Czarnawczyce, 2. Wielanów. 3. Wierzbowiec, 4. Stawy, 5. Mielejczyce, 6. Mrozowiec, 7. Wołczyn.

Powiat bielski: 1. Dziatkowice, 2. Grauna, 3 Kleszczek, 4. Mielniki, 5 Niemirów, 6. Sady, 7. Śledzianowo, 8. Karpowicze, 9. Różany-Stok, 10. Szudziałów i 11. Wasilkowo.

Wkrótce podamy spis zamkniętych kościołów w gub. mińskiej i kowieńskiej.

Powiat Oszmiański: 1. Bienica, 2. Krewo, 3, Hermaniczki, 4. Trokiele, 5. Horadziłów, 6. Dziewieniczki, 7. Wołożyn, 8. Łuck, 9. Smargonin.

Powiat wilejski: 1. Kraine, 2. Mołodeczna, 3. Chorów, 4. Chołchła, 5. Spar, 6. Wiazyń, 7. Dniłowicze, 8 Bfturyce, 9. Malinowszczyzna, 10. Budźki, filja kościoła radoszkiego, zamknięty w 1864 r., 11. Illa, 12. Łukawiec.

Powiat dziśniański: 1. Konstantynów, 2. Dziembiów.

Powiat święciański: 1. Zaświerz, filja kościoła świrskiego, 2. 2. Zeladź.

Jubileusz „Szkoły."

Z poważnych sfer nauczycielskich otrzymujemy pismo następujące:

Dnia 2. stycznia br. pojawił się jubileusowy numer czasopisma pedagogicznego *Szkoła*. Czasopismo to wychodzi już przez 25 lat, a ćwierć wieku istnienia dla poważnego wprawdzie, lecz pewnemu tylko kierownikowi pracy i wiedzy poświęconego organu, to istotnie poważny okres czasu! Dziesiątki i setki czasopism powstawały i upadały, pismo poświęcone szkole, a przedewszystkiem szkole ludowej i sprawom wychowania, przetrwało od roku 1867 po dziś dzień i jeżeli byt jego dotychczas nigdy nie był zachwiany, to dziś pismo to stoi silniej, poważniej, niż kiedykolwiek, spokojne o swój byt i pewne przyszłości, bo po za niem stoją nieprzeliczone zastępy, bo zasilane i wspierane jest przez liczny szereg ludzi z sercem, sumieniem i wiedzą, a nadewszystko silne jest tą ideą, której służy, a która jest niespożytą, wielką, silniejszą nad chwilowe i przemijające prądy i dążenia a skutkiem tego nieśmiertelną.

Zwierzę może być chowane — człowiek musi być wychowany, bo w takim tylko razie odpowie wysokim zadaniom, do których spełnienia z natury swego człowieczeństwa powołany zostaje.

Więc nic dziwnego, że pismo, służące wielkim sprawom wychowania, przetrwało i przetrwać musiało ćwierć wieku, że mimo burz i gromów, które weń godziły ze stron wielu — utrzymało się na wyżynie i niosło swój sztandar wysoko i śmiało, pewne swojego zwycięstwa! A przeciwieństw nie brakło; — najcięższe ciosy padały ze strony tych, co raczej powinni się byli poczuć do wspierania pisma; ze strony tych, co chcieli je mieć sługą swych osobistych, partykularnych celów, co chcieli je nagiąć do chwilowego prądu, który chciał burzyć, nie budować, który chciał jątrzyć, nie goić...

W łonie samego nauczycielstwa wytworzyła się była partja moralnych bankrutów, którym się zdało, że można zbyć się idei, że można zbyć się powagi, jakiej wymaga zawód szczytny, a krzykiem, hałasem, przebojem iść do celu, a tym był jedynie byt materjalny; — że plwając na wszystko i wszystkich, że obryzgując błotem wszystkie stany, podnosi się powagę stanu swego. Ta partja nienawistnem okiem patrzyła na rozwój towarzystwa pedagogicznego i rzuciła się z całą zajadłością na *Szkołę*, jako organ tegoż towarzystwa, rzucając na jego kierowników i przyjaciół najrozmaitsze kalumnie. Atoli prąd ten przeminął, poważny ogół skupił się około swego sztandaru i nie dał mu upaść, a nagrodą owych usiłowań, jedynie w celu popierania osobistych korzyści podjętych, było miano odstępstwa — a losem inicjatorów tego ruchu, był los Efialtesa. Towarzystwo pedagogiczne, mające na celu krzewienie zdrowej oświaty w kierunku narodowym i religijnym, i wiernie te zasady głosząca *Szkoła* ostały się, i może właśnie przez to zyskały tem większą powagę, podczas gdy samozwańczy *Głos nauczycielski* wraz ze swą partją musiał dać za wygranę. — Nie mogło też być inaczej. — Towarzystwo działające bez widoków osobistych, nie mające na celu popierania interesów pewnego tylko nawodu, lub stanu — towarzystwo związane w myśli krzewienia racjonalnych zasad wychowania i narodowej oświaty — towarzystwo takie i jego organ nie potrzebują bać się niczego, jak długo pozostaną wiernymi tej czystej a szczytnej idei, która je wytworzyła.

To też i towarzystwo i organ jego *Szkoła* rozwijały się i rozwijają ciągle, wzmagając w siły i coraz skuteczniej dla dobra sprawy działają.

Na czele towarzystwa stali i stoją pierwsi w naszym kraju mężowie wiedzy i nauki, — a redaktorami *Szkoły* były następujące osobi

---

6)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Na to Borch spojrzał prawie badawczem okiem na niego i rzekł:

— Mój ojciec ma tylko jeszcze jedno pragnienie... żebym się uwolnił od służby.

— A cóż tam ojciec, mój serdeczny przyjaciel?

Na to Borch spuścił oczy i rzekł półgłosem:

— Mój ojciec bardzo jest nieszczęśliwy...

Więc pułkownik zamyślił się smutno, a jakkolwiek Czubatego i Netreby już nie było na ganku, wziął Borcha pod ramię i odprowadził go pomiędzy klomby, mówiąc z współczuciem:

— Pogadamy o tem spokojnie...

Potem zaś tak mówił dalej:

— Ale powiedz że mi, bo wiem, że nas kochasz i byłbyś gotów odszukać nas, choćby w Paryżu, wiem także, że mogłeś zapragnąć odwidzić moją żonę, a twoją ciotkę, ale jakoś mi się tak zdaje, że musiałeś mieć jeszcze inne powody...

— Chciałbym chętnie powiedzieć — rzekł na to Borch grzecznie — że przyjechałem tylko w odwidziny, ale kłamstwo-by się wydało. Pułkownik wiesz, że mamy tutaj w sąsiedztwie jakieś dobra po Urbańskich i Butlerach, do których, skutkiem układów, moja babka Ossolińska jeszcze coś przyłączyła z dóbr Rymanowskich...

— Co Łoś wam administruje? — zawołał na to pułkownik, uderzając się ręką w czoło — całkiem o tem zapomniałem.

— Dobra te podobno niewielkiej wartości — prowadził Borch dalej — jest tam tylko jeden znaczniejszy folwark, w którym żyto się rodzi, reszta same góry, pastwiska i lasy. Ale zawsze to wielkie obszary, może choć kiedyś będą coś warte. Otóż mój ojciec, zważywszy obecne okoliczności, przeniósł je na mnie i wyprawił mnie, abym je objął w posiadanie. Zabawiłem tedy dni kilka we Lwowie, aby załatwić sprawy tabularne i jadę stamtąd małemi etapami, dziennie po cztery mile, bo ciągnę za sobą cały tabor ze sprzętami i końmi. Ojciec dodał mi Gułę, aby mi gospodarstwo urządził, a nas obydwóch oddał pod komendę Netreby, który właśnie się tutaj wybierał i dopędził mnie we Lwowie. Ojciec mi nakazał, abym się pułkownika radził we wszystkiem...

— Ale to się samo przez się rozumie — zawołał, biorąc go za rękę Wisłocki — jestem całkiem na twoje rozkazy.

— Bardzo pułkownikowi dziękuję — odpowiedział Borch — tylko nie wiem, czy nie będę miał jakich trudności z Łosiem...

— Ale do czego? — zawołał Wisłocki — ludzie tam różnie o nim gadają, bo czasem zanadto jest rachunkowy, a przytem ma dobry język, ale ja ci ręczę za niego.

Jednak pułkownik mówił to z roztargnieniem, widać było, że myślał o czem innem, jakoż pociągnął Borcha jeszcze dalej za sobą mówiąc:

— Tedy twój ojciec, zważywszy obecne okoliczności...

I od tych słów bardzo ożywiona i dosyć długa się między nimi wywiązała rozmowa, ale nie można było wszystkiego dosłyszeć, bo często mówili półgłosem, a chociaż pułkownik czasem głośniej przemówił, to wietrzyk, zrywający się z obniżającem się słońcem, odnosił jego słowa. Raz tylko można było dosłyszeć, jak mówił z naciskiem:

— Ja już od sądu sejmowego jestem na to przygotowany, że prędzej później musimy się wziąć z Moskwą za bary. Pal go kat! ja swoje zrobię — i za to ci ręczę, że nie ostatni stanę na placu. Mam też i ja ich na pieńku i z gustem się z nimi wygrzmocę. Ale zastanawiając się nad tem rozumnie, pytam się, na co nam tej awantury? Bo z czem to się nam na taką ogromną potęgę porywać? Mamy co najwięcej czterdzieści tysięcy wyćwiczonego żołnierza; przypuśćmy, że się to podwoi, dajmy nawet potroi, to jużby tu trzeba jakiegoś takiego szczęścia, jakiego jeszcze nikt nie miał na świecie, abyśmy tem zwyciężyli mocarstwo rosyjskie. Więc na czem że się to może skończyć taka wojna nierówna? — Wy powiadacie, że źle jest, ja temu nie przeczę; ale ja wam powiadam, że może być gorzej...

Tu Borch zabrał głos i bardzo długo coś pułkownikowi wywodził. Zapalił się i mówił jakby natchniony, tak że pułkownik, chociaż człek trzeźwy i doświadczony, słuchał go z wielką uwagą, a nawet bardzo często malował się wyraz ukontentowania na jego twarzy. Zapewne młodzieniec, mający niejakie wiadomości o sztuce wojskowej, wystawiał mu, jak nieliczna jest jeszcze w tej chwili armja rosyjska, którą przygotowują do boju przeciwko Francji; na jak rozległych jest rozłożona przestrzeniach i jak łatwo byłoby armji polskiej, chociaż tak małej, gwałtownemi marszami opanować Litwę i kraje zabrane, nim się jeszcze Rosja spostrzeże, że rewolucja wybuchła. A potem rzekł ze stanowczością, prawie zadziwiającą na jego wiek młody:

— Prócz tego nie ma innego wyjścia, jesteśmy w kleszczach. Rosja przygotowuje się do wojny przeciwko Francji i prędzej czy później, lecz pewnie na nią uderzy. Armja polska zostanie wysuniętą na awangardę — a wtedy, cokolwiek zrobi, czy pójdzie z Rosją, czy przejdzie *tambour battant* do Francuzów, do Królestwa już pewnie nie wróci, które tymczasem zaleją Moskale.

Na te słowa Wisłocki oniemiał i wyglądał jak człowiek, który się zachwiał w swem przekonaniu; jakoż dopiero po chwili zapytał:

— Cóż ojciec?

— To są właśnie zdania mojego ojca, — odpowiedział Borch, jakoby z lekkim tryumfem.

Wtedy pułkownik wziął znowu Borcha pod ramię i pytał go, jak rzeczy stoją w Warszawie.

Borch opowiadał mu szeroko i długo i skończył temi słowami:

— Rzecz jest postanowiona. Co, jak i kiedy, to będzie od wpływu pojedyńczych osób zależeć. Tymczasem jeszcze są pewne trudności co do samej Warszawy, bo starzy jenerałowie...

Tu znowu Borch wziął pułkownika pod ramię i usiłował widocznie go w jakiejś kwestji szczegółowej przekonać. Wówczas pułkownik dziwnie wyglądał, raz bowiem głowę podnosił z uśmiechem zadowolenia, to znowu brwi marszczył i jakoby się srożył. A kiedy Borch powiedział te słowa:

— Więc któż? Machnicki, Zaliwski...

Tu pułkownik się wzburzył i zawołał, choć niby groźnie, ale zawsze z uśmiechem na twarzy:

— Ale do czegóżby to było podobne? Przecież są starsi odemnie. Wszyscy starsi odemnie...

Po chwili milczenia zaś dodał:

— A dlaczegoż twój ojciec? Przecież mnie wodę wozić za nim co do wiadomości wojskowych.

Na to Borch oczy spuścił ku ziemi i rzekł:

— Jest to nieszczęście. Przysięga...

Wisłocki nad tem chwilę się zastanowił i odpowiedział:

— Mój drogi... to trudno! Twój ojciec ma rację. Ojczyźnie można wszystko poświęcić, prócz honoru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[...] 2. Bronisław [...]ięcicki. 4. Sp. [...]unt Samolewicz. [...] Baranowski. 8. [...] Romuald Starkel. [...]ły spoczywa w rę[...] [...]wskich, Mieczysława

[...]ości, że pismo takie [...]się będzie, oddając nie[...] [...]wie oświaty i wychowania [...]nio także i stanowi nauczy[...] [...]ując się bowiem sprawą po[...] [...]y, musi pismo to z natury rze[...] czy [...] obronę tych, którzy są powołani do jej krzewienia i walczyć o polepszenie ich bytu. Walczy też *Szkoła* w tym kierunku bardzo dzielnie, a że występuje zawsze z całą powagą i spokojem, to też, choć się to niektórym nie podoba, osiąga rezultaty większe i przekonuje silniej, niż ci, co się rzucają namiętnie na wszystko i wszystkich. — Cieszy się też pismo to zasłużoną sympatją i wdzięcznością nauczycielstwa, pośród którego coraz żywszy ruch umysłowy obudza; cieszy się uznaniem krajowych władz szkolnych, tudzież szacunkiem powszechnym. Jeden tylko objaw zasługuje na politowanie, a mianowicie ten że pismo to dostaje się przeważnie do rąk nauczycieli z zawodu i tych, co się z obowiązku i urzędu zajmują szkolnictwem. Szersza publiczność mało się pismem tem interesuje.

A przecież pismo to zajmuje się sprawami wychowania; a wychowanie spoczywa nietylko w ręku nauczycieli, lecz przedewszystkiem w ręku rodziców, którzy też sprawą tą więcej, niż dotychczas, interesować się powinni. Panuje jednak u nas w tej mierze błędne mniemanie, że rodzice, którzy swe dzieci kochają, potrafią je też wychować. Tak nie jest. Miłość rodzicielska patentu na wiedzę nie daje, a do dobrego wychowywania potrzeba gruntownej znajomości istoty umysłu dziecięcego, znajomości opartej na nauce, potrzeba znajomości środków wychowawczych. Wszak jeśli ktoś chce się zająć chowem bydła, lub owiec, musi zbadać dokładnie naturę tych zwierząt, inaczej ludzie litować się będą nad jego losem, a przedsiębiorstwo przyniesie straty, miasto zysków. Czyżby wychowywanie dzieci było łatwiejszem, od chowu zwierząt, że tak mało rodziców stara się o nabycie choćby tylko elementarnych zasad pedagogicznej wiedzy? — Przyszłość naszych dzieci zawisła od ich wychowania, wychowanie szkolne domowego nie zastąpi, pierwsze błędów drugiego nie wykorzeni; a przeto: „Uczcie się wychowywać dzieci, bo ta wasza nauka, to skarb dzieci waszych". Radzibyśmy pismo to widzieć w każdym inteligentnym domu; polecamy je też jak najgoręcej.

Jubileuszowy numer tego pisma przedstawia się imponująco — zdobią go i bogacą znakomite prace zasłużonych pedagogów: Bolesława Baranowskiego i Bronisława Trzaskowskiego, tudzież znakomicie opracowany przez dr. Samolewicza pogląd na rozwój tegoż pisma.

J. N

Zgromadzenia przedwyborcze.

Ostatnie lata wykazały, jak smutny obraz przedstawia sala ratuszowa w czasie wykonywania najważniejszych praw obywatelskich. Istnieje bowiem stronnictwo, które pod pozorem zwoływania obywateli wyborców, tamuje im przystęp, zapełniając salę agitatorami, figurami nie mającemi nic z dobrem miasta wspólnego — a co najgorsza, młodzieżą. Wszak na ostatniem zgromadzeniu widzieliśmy nie tylko terminatorów, ale nawet młodzież szkolną, a pewien ojciec sam przyprowadził młodego swego syna i usadowił go na galerji, ażeby brał udział w hałaśliwej demonstracji.

Jakie owoce wyda posiew jadu i namiętności, rzucony w serca młodych ludzi — to przewidzieć łatwo — to też każdy pragnąć powinien usunięcia tego złego. Wszelkie regulaminy wyborcze i formalności są niedostateczne, tu trzeba radykalnego środka, któryby zapewnił tylko wyborcom wstęp na salę. W tym celu proponujemy następujący sposób:

Podług ostatniej listy wyborczej, uzupełnionej listą wyborczą sejmową i do rady państwa, otrzymać powinien każdy wyborca kartę legitymacyjną. Karty te sporządzane będą co roku i złożone w komisarjatach dzielnic. Każda dzielnica zaś mieć będzie odrębny kolor. Obywatel pragnący brać udział w naradach publicznych, odbierze sobie kartę w komisarjacie — a karta ta ma ważność na rok cały. Wstęp do sali ratuszowej dozwolony będzie tylko wyborcom, opatrzonym w karty legitymacyjne, a u wstępu czuwać będzie komisja, złożona z reprezentantów wszystkich dzielnic i konstatować tożsamość osób. W ten sposób wyborcy będą pewni, że nie wcisną się żywioły, zabnrzające porządek obrad — a obrady te mieć będą należytą powagę i sala ratuszowa nie będzie widownią tak wstrętnych scen, jak to było onegdaj. Koszt takiej innowacji wcale by był nie znaczny, ewidencja wyborców byłaby wyborną, a korzyść moralna wielką.

Odezwa Sokolska.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Drodzy Bracia Sokoły!

Setna rocznica najdotkliwszej klęski narodowej przed nami. Przed stu laty straciliśmy byt państwowy, chociaż naród upadający przekazywał potomności wspaniałe dzieło pokoju i miłości, czego dowodem Konstytucja 3. Maja.

Od upadku nie ochroniły nas bohaterskie wysiłki praojców, ani uwielbienia godne czyny największego bohatera upadającej Polski, jakim na zawsze zostanie Tadeusz Kościuszko. Krwią przelaną w rozmaitych krajach za najpiękniejsze hasła, zyskaliśmy tylko chwilową sympatję Europy; daremnie walczyliśmy za „naszą i waszą wolność", tysiące dobrych synów zginęło bohaterską i męczeńską śmiercią, setki tysięcy obywateli straciliśmy w walkach o niepodległość i setki tysięcy skazano na powolne konanie w lodach sybirskich, a mimo tych ofiar naród nie odzyskał dotąd bytu samodzielnego, bo tylko mała część narodu spełniała obowiązki, gdyż droga obrana doprowadzić do celu nie mogła.

Po klęskach prawie przez cały wiek powtarzających się wskazano inną drogę narodowi dla odrodzenia. Kroczymy po niej trzeci dziesiątek lat, starając się, o odrodzenie wszystkich warstw narodu i na wszystkich polach Dwadzieścia pięć lat dobiega od chwili, jak powołano do życia pierwszego „Sokoła" polskiego. Usłano mu gniazdo w prastarym Lwa grodzie, powołując do wzniosłej pracy nad odrodzeniem narodu. Jemu przekazano wyrobienie w silnem ciele dzielnych wytrwałością, krzepkich karnością charakterów spiżowych Jednem słowem „Sokoł" miał być szkołą cnót obywatelskich Spełnić w całości to wzniosłe zadanie w czasie ćwierć wiekowego istnienia było niemożliwością praca jednak nasza nie poszła na marne.

Wielkie trudności wytrwałością zwyciężaliśmy, pękły okowy obojętności i dzisiaj nikt już nie odmawia „Sokołowi" racji bytu, ale niestety dotąd bardzo niewielu odczuwa i pojmuje, jakiej sprawie „Sokoł" służy.

W zdrowem ciele zdrowa dusza — oto nasze hasło, środkiem ćwiczenie ciała, bronić miłość wszystkiego, co święte i narodowe, a celem odrodzenie fizyczne i moralne wszystkich warstw narodu. Jubileuszowa uroczystość, którą w dniach 5. i 6. czerwca b. r. święcić będziemy, daje nam możność złożenia przed całym narodem owoców naszej pracy; sądzić nas będzie cały naród i pobratymcze Sokoły, których na naszą uroczystość wezwaliśmy

Mamy prawo spodziewać się, że sąd wypadnie korzystnie, gdy wszystkie drużyny sokole przyjdą w pomoc Sokołowi lwowskiemu a jeśli wszyscy, ze wszystkich gniazd staniemy, jak jeden karny mąż w szeregu, zaimponujemy nietylko liczbą, ale zbliżymy się do celu, którym jest i być powinno usiłowanie, aby cały kraj i wszystkie jego części tworzyły jedno wielkie gniazdo sokole.

Komu więc świętym nasz cel, niechaj przybywa do pierwszego gniazda sokolego.

Niechaj Lwów zaroi się w dniu 5. i 6. czerwca Sokołami nietylko z ducha i przekonania, ale i z czynów, które wieńczyć powinny działanie Sokołów.

Czołem!

We Lwowie dnia 1. stycznia 1892

Prezydjum Komitetu jubileuszowego:
Edmund Mochnacki, Tadeusz Romanowicz, Franciszek Zima Zegota Krówczyński.

Z prowincji

Sanok 7. stycznia. (*Dodatek drożyźniany. — Czas średnio europejski. Inspektorat techniczny. — Z okolicy*) Rada miejska przyznała wszystkim urzędnikom i sługom gminnym 15% dodatku drożyźnianego do ich płac, na przeciąg czasu pierwszych 8 miesięcy w roku 1892

Miasto przyjęło czas średnio-europejski do regulowania czasu na zegarze wieżowym.

Spodziewanym jest tu ins ektorat techniczny dla przestrzeni Nowy-Sącz-Stryj, jako w środkowym punkcie linji kolei państwowej: również ma być dworzec na stacji kolejowej rozszerzony i plany do tej budowy są już w robocie, a potrzebaby jeszcze koniecznie w interesie ogółu zaprowadzić na dworcu kolejowym bufet dla pasażerów i gości, na dworzec do każdego pociągu licznie przybywających z miasta i okolicy.

Przed dwoma laty doniosły dzienniki, że dobra Olchowce, Zahatyń, Dembnę, Mrzygłód, Międzybrodzie, Lisznę i Łęczę nabyli bracia Józef i Stanisław Nowakowie od Abisza i Sosi Kanner. Obecnie podzielili się bracia temi dobrami, blisko pół miljona reprezentującemi, a mianowicie: pp. Józef Nowak otrzymał Olchowce, Lisznę i Łęczę, a Stanisław Nowak Zahatyń, Dembnę, Mrzygłód i Międzybrodzie. Podział nastąpił losem.

Tłumacz 2. stycznia. (*Korupcja w tutejszej radzie gminnej. — Kradzieże i nieporządki. — Nowy „Sparr- & Cassaverein"*). W tutejszej radzie gminnej zakradło się nadużycie, równie szkodliwe, jak trudne do wykorzenienia. Polega ono na tem, że niektórzy radni niejednokrotnie wchodzą w stosunek interesu z gminą, a względnie z jej reprezentacją, i występując w podwójnym naraz charakterze: jako przedsiębiorca gminy i jako jej pełnomocnicy do nadzorowania tychże przedsiębiorstw, stają się sędziami spraw i czynności własnych. Pomimo, iż taki stosunek prawny sprzeciwia się kardynalnemu pojęciu samorządu i słuszności, *usus*, lub właściwie *abusus* ten stał się niemal regułą w gospodarce naszej gminy — ba, istnienie jego bywa niejednemu spekulantowi bodźcem do ubiegania się o mandat radziecki, który w tym wypadku wyobraża poprostu dojną krowę dla osobistych widoków. Przedsiębiorca, dostawca, lub dzierżawca gminy, zasiadając równocześnie w radzie, zdobywa temsamem nietykalność dla swej osoby w zakresie prawnego z gminą stosunku i z łatwością może wyzyskiwać dobro publiczne dla swej prywaty, boć do pewnego stopnia sam, jako zastępca gminy, wyrokuje o sobie, jako o zastępcy własnych korzyści. Najważniejszym wypadkiem w tutejszej radzie gminnej było wydzierżawienie budki sodowej na sezon zimowy dla radnego Sterna, za którą inni spekulanci ofiarowywali za sezon zimowy 100 zł., podczas gdy radny St. utrzymał się przy swej ofercie o kilku guldenach. Zbytecznem byłoby wykazywać, jak wielkie krzywdy materjalne i jak wielka demoralizacja stosunków obywatelskich są następstwem tego rodzaju nadużycia. Co może taki radny, robiący geszefta z gminą, wie każdy. Niezdrowym tym stosunkom w tutejszej radzie gminnej należałoby raz kres położyć, a nie wątpimy, że znany z gorliwości i czynności obywatelskiej, marszałek tutejszej rady powiatowej, ks. Sawa, zapobiegnie temu nadużyciu.

Od dłuższego czasu w naszem mieście są częste i śmiałe kradzieże. Przed miesiącem zuchwali rzezimieszkowie dobyli się do kościoła, lecz, na szczęście, niczego nie znaleźli; później próbowali okraść cerkiew, ale spłoszeni zostali; nareszcie w kilka dni okradli tutejszą trafikę, zabrawszy około 200 zł.; po tej kradzieży dostali się przez wybicie ściany murowanej do propinacji i rozbili podręczną kasę, zabrawszy ztamtąd nieznaczną gotówkę: w końcu przed kilkoma dniami dostali się do piwnicy tutejszego kupca Kotowskiego przez wyłamanie ściany murowanej, zabrali z takowej najlepsze gatunki wina, koniaki, wypili na odchodne 5 szampanów, poczem udali się do handlu korzennego Ritzera, gdzie drzwi witrychami pootwierali, zabrawszy tylko kilka papierosów, krawatek i łakoci, bo gotówki nie znaleźli. Wszystko to stało się w śródmieściu. Podobnym śmiałym kradzieżom dziwić się nie należy, bowiem rzezimieszki są u nas bezpieczni i spokojni w obec naszej policji miejskiej i jej inspektora, Chaskla Schlossa. Należałoby tedy temu jaknajspiesznej zaradzić, bo tak dalej być nie może. Zająć się tem powinien tutejszy posterunek żandarmerji i rozwinąwszy swoją działalność, rzezimieszków śmiałych wytropić; tutejszym bowiem mieszkańcom policja miejska i Chaskel Schloss nie dają najmniejszej gwarancji, by ich mienie nie stało się łupem zbrodniarzy.

Nieporządki w mieście naszem — o których nieraz publiczne głosy podnoszono — są istotnie fatalne. Przyczyną tych nieporządków jest nieusprawiedliwiona obojętność tutejszej zwierzchności gminnej w przestrzeganiu przepisów policyjnych. Najbardziej dają się we znaki tutejszym mieszkańcom targi, w śródmieściu odbywane, na które, w obec rozporządzeń namiestnictwa z 14. lipca 1883 l. 26521 miejscowe starostwo winno zwrócić uwagę.

Powstał tu w Tłumaczu nowy bank pod firmą: „Sparr- & Cassa-Verein". Do tego nowego „Vereinu" przystąpili sami spekulanci bez pieniędzy, a koniec tego „Verein'u" będzie zapewne taki, że dyrektorowie i buchalterzy spotkają się w niedługim czasie z prokuratorją państwa, niepodobna bowiem uwierzyć, ażeby ta finansowa instytucja przy niepospolitych zdolnościach, jakiemi Dudio Inslicht i Chaskel Buchsbaum poszczycić się mogą, o pustej kasie mogła operować.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dyr. Żeleński — jak donosi *Czas* — opóźnił swój powrót z Warszawy, z powodu lekkiej gorączki gastrycznej. Za kilka dni jest już jednak spodziewanym w Krakowie. — Hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademji umiejętności, zamierza z końcem bm. wygłosić w Krakowie kilka odczytów p. t. „Szujskiego lata młodości." — Namiestnik K. hr. Badeni wyjeżdża do Wiednia, gdzie zabawi do przyszłej niedzieli. — Poseł Stanisław Szczepanowski wyjechał wczoraj do Wiednia celem wzięcia udziału w rozpoczynających się dzis aj obradach izby posłów. — Poseł do rady państwa dr. Herbst chory jest od kilku dni. Siły opuszczają go z każdym dniem tak, że lekarze obawiają się katastrofy.

Nekrologja. Ks. Jan Krajger, kapłan jubilat, poddziekani niepołomicki, radca biskupi, honorowy obywatel m. Wieliczki, proboszcz w Brzeziu, zmarł w 76 roku życia.

Zmarły ks. Gustaw sasko-wajmarski, należał do rzędu ogólnie znanych we Wiedniu osób.

Książę cierpiał od lat kilku na chorobę serca i z tego też powodu porzucił służbę wojskową. Choroba, jaka położyła koniec jego życiu, spadła nań nagle, zaatakowawszy odrazu tak silnie płuca i serce, iż ratunek okazał się niemożliwy

Książę zmarł bezdzietnie, w 64 r. ż. Ożeniony był morganatycznie, z Pieriną Morochia Marcaini, którą w roku 1872 wyniósł cesarz austrjacki do godności baronowej, a która zmarła w r. 1879.

W armji austrjackiej książę służył od r. 1846. Jako porucznik brał udział w kampanji włoskiej 1848 i 1849, poczem awansowany na kapitana, osiadł w Pradze. W r. 1866, jako komendant brygady pieszej walczył we Włoszech. W r. 1867 otrzymał stopień jenerał-majora, a w r. 1870 przeszedł na pensję w charakterze feldmarszałka porucznika.

Kalendarz. Sobota (9.): Marcjanny P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 19.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 7. b. m. zawarty został w kościele N. Panny Marji w Krakowie związek małżeński między dr. Szczepanem Mikołajskim, lekarzem powiatowym w Ciężkowicach, a panną Marją Neusser.

Ks. Radoliński zaręczył się z hr. Oppersdorf, której matka była z domu Dino Talleyrand.

W dniu dzisiejszym (9. bm.) zostanie pobłogosławiony w rz. kat. kościele farnym w Stryju, związek małżeński członka redakcji naszej, p. Bronisława Laskownickiego, z panną Izabelą Tabor, nauczycielką tamtejszej szkoły żeńskiej.

Nieporozumienie, czy plotka? W czwartek wieczorem, już po zamknięciu numeru, zgłosił się pan Styka, artysta-malarz, w redakcji naszego pisma z oznajmieniem, iż płótno „Polonji" — jak się o tem po dokładnem zbadaniu obrazu przekonał — nie zostało uszkodzone. W toku rozmowy, jeden z członków redakcji zauważył w tonie żartobliwym: „To dla pana reklama, tem większa będzie sensacja." — Z niemałem przeto zdziwieniem wyczytaliśmy w piątkowym numerze *Kurjera Lwowskiego* wiadomość, rzekomo przez p. Stykę podaną, z prawdą niezgodną. We własnym interesie p. Styka winien sprawę tę jaknajrychlej wyświecić.

Zmiany w ministerstwie oświaty. Radca ministerjalny dr. Ullrich przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Dr. Ullrich był w ministerstwie oświaty referentem dla szkół ludowych. Na stanowisko to został powołany krajowy inspektor szkół na Szląsku, p. Gustaw Zeynek, który równocześnie otrzymał tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Z armji. *Reichswehr* donosi, że w najbliższym czasie zajdą w jeneralicji znaczne zmiany. I tak: komendant 13. korpusu fmp. br. Bechtolsheim ma być powołany do pełnienia funkcyj przy najwyższym dworze, a jego następcą w Zagrzebiu zostanie komendant 1. korpusu (w Krakowie) jenerał kawalerji Krieghammer. Komendantem zaś 1. korpusu w Krakowie będzie mianowany fmp. Karol Fischer obecny zastępca komenderującego jenerała we Lwowie.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów, a mianowicie:

1. Trzy posady djetarjuszów tabuli krajowej przy sądzie krajowym we Lwowie; 2. posada sekretarza powiatowego, ewentualnie kancelisty namiestnictwa przy jednem ze starostw w Galicji, względnie przy namiestnictwie we Lwowie.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone ad 1. do prezydjum sądu krajowego we Lwowie w terminie do 15. stycznia 1892; ad 2. do prezydjum namiestnictwa we Lwowie w terminie do 10. stycznia 1892.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd., o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu m. Lwowa.

Autorka „hiszpańska". *Nowosti*, pisząc o udekorowaniu p. Heleny Rogozińskiej (Hajoty) orderem Magellana, wyrażają się w ten sposób o znanej naszej nowelistce: „Jako autorka, p. Rogozińska zdobyła sobie duży rozgłos swemi opowiadaniami i nowelami w języku hiszpańskim (*sic*), z których kilka tłumaczono na język rosyjski." Możemy zapewnić *Nowosti*, iż Hajota żadnych noweli, ani opowiadań po hiszpańsku nie pisała.

Przesyłanie dzieł literatury i sztuki cesarzowi. W ostatnich czasach wydarzało się często, iż autorowie przesyłali dzieła literatury i sztuki wprost cesarzowi lub urzędom dworskim. Wskutek tego dziennik urzędowy przypomina przepis, iż przed przesłaniem takich dzieł, należy za pośrednictwem odnośnej władzy politycznej uzyskać najwyższe pozwolenie na tego rodzaju przesyłkę.

Wisła. Jak donoszą z Zawichostu, dnia 3. bm. o godz. 3. w nocy lód na Wiśle ruszył przy poziomie wody 113. Lód płynie olbrzymiemi bryłami. Stan wody 0·94. — Z Sandomierza donoszą, że również dnia 3. bm. lód ruszył przy poziomie wody 48. Onegdaj poziom wynosił 114. Termometer wskazuje 0. Pod Warszawą Wisła tej zimy nie stanęła, więc i ruszenia lodów nie było; jedynie koryto stało się węższe skutkiem zamarznięcia brzegów.

Ks Wiktor Hohenlohe, znany pod nazwiskiem hr. Gleichen, kuzyn królowej Wiktorji, zmarł w Londynie w 58 roku życia. W młodym wieku, wstąpił ks. Wiktor do marynarki angielskiej, brał udział w wojnie krymskiej, tudzież w r. 1857 w wyprawie przeciw Chinom, poczem z rangą kapitana wycofał się z wojska. Ks. Wiktor zdobył sobie sławę na polu sztuki. Jako bardzo utalentowany rzeźbiarz, wykonał on wiele dzieł plastycznych, które w królewskiej akademji, tudzież na wystawach, zyskały sobie zasłużone uznanie. Na trumnie zmarłego pomieszczono następujący napis: „Admirał ks. Wiktor v. Hohenlohe — Langenburg, hr. Gleichen, rzeźbiarz. Urodzony 11. listopada 1833 r., zmarł 31. grudnia 1891 r."

Towarzystwo techniczne krakowskie odbyło posiedzenie dnia 5 bm., na którem uchwalono jednomyślnie przyjąć uchwały ostatniego zjazdu inżynierów i architektów, odbytego w Wiedniu w październiku. Dalszą uchwałą postanowiono i nadal wydawać *Czasopismo techniczne* i wybrano komitet redakcyjny, w skład którego weszli pp.: prof. dr. Bandrowski, Chrząszczewski, Ingarden, Rajmund Meus, Mikucki, dyr. Rotter, Uderski, Jan Wdowiszewski i Wincenty Wdowiszewski.

W kasynie powszechnem w Krakowie odbyły się 4. b. m. wybory nowego wydziału na rok 1892. Wybrani zostali pp.: Dawidowski Aleksander, naczelnik poczt i telegrafów, prezesem; Höflich Wilhelm, radca sądu, wiceprezesem.

Czytelnia naukowa w krak. Akademji umiejętności. W Akademji umiejętności w Krakowie postanowiono — czytamy w *Czasie* — otworzyć z początkiem roku bieżącego czytelnię publiczną. Celem jej: ułatwić kołom naukowym korzystanie z bibljoteki, liczącej przeszło 46.000 dzieł drukowanych i zbiór rękopisów, a zwłaszcza z obfitego zasobu wydawnictw licznych instytucyj naukowych całego świata, z którymi Akademja utrzymuje stałe stosunki, oparte na wzajemnej wymianie. Na czytelnię przeznaczono wielką salę, gdzie dotychczas odbywały się doroczne posiedzenia publiczne. Skończone obecnie urządzenie odpowiada zupełnie celowi i jaknajlepsze wywiera wrażenie. Na 6 wielkich stołach leżą porozkładane wszelkiego rodzaju najnowsze naukowe publikacje perjodyczne i zeszytowe. Samych wydawnictw zagranicznych — polskich nie licząc — jest 246. Ułożone one są w porządku alfabetycznym miejscowości, skąd pochodzą: od Amsterdamu począwszy aż do Zurychu. Pod całą tylną ścianą sali stoją szafy bibljoteczne, w których do podręcznego użytku czytających umieszczono komplety wydawnictw naszej Akademji umiejętności Akademji wiedeńskiej, Instytutu francuskiego, wreszcie

---

4)

PIERWSZY ŚNIEG.

(Dokończenie).

Marysia znikła, a młoda pani, przechylając z wdziękiem główkę, skarżyła się przed sobą samą:

— Ach, nieszczęśliwe te żony lekarzy; nie dość, że skazane są na życie zakonnic, lecz nadto muszą jeszcze żyć w ciągłej obawie o swoich mężów!

— O, ja to i sam mówię — że los doktora w pożyciu małżeńskiem nie do pozazdroszczenia i żal mi cię bardzo, moja najdroższa. Ale cóż? Służba nie drużba, gdy się raz już przyjęło na siebie takie obowiązki, trzebaż je sumiennie wypełniać.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — odezwał się w tej chwili nieznany głos i w drzwiach stanął czerwony, zziębnięty parobczak.

Po kilkusekundowej rozmowie, cisza znów zapanowała w miluchnym saloniku i jak przedtem na nizkiej kozetce siedziała młoda pani, dumając, ale już sama tylko.

Snać musiała biedna kapitulować i wieczór rocznicy ślubu przepędzić bez męża.

* * *

Był to wieczór Słońce październikowe zaszło czerwonym płomieniem poza szare wysmukłe mury kamienic; purpurą obrzucone obłoki zwolna bladły, a gwiazdy na niebie, jedna po drugiej wytryskiwały na ciemno-szafirowem sklepieniu. Śnieg gęsty zasypywał dachy, drzewa, ludzi i ziemię. Tam, na szerokiej wielkiej ulicy, w jednej z kamienic, w górnem oknie na piętrze zarysowała się wyraźniej sylwetka słusznego dziewczęcia.

Głowę oparła o szybę i smutno wpatrzyła się w dal. Myśli jej odbiegały gdzieś daleko, z ulic stołecznego miasta, aż w głębię gór oddalonych podkarpackich tam... gdzie ukochany.

Łza zawisła pod długą, jedwabną rzęsą i stoczyła się po licach

— Tak samo — jak przed czterma laty — tak samo!

I dlaczegoż?... dlaczegoż?... szepnęła niewyraźnie.

I przed jej duszę przesunął się obraz smutnej przeszłości.

Przed czterma laty podobnie, jak dziś, stała tu na tym samem miejscu ze łzą w oku i bolem w piersiach, podobnie jak dziś, witała śnieg biały, spadły pierwszy raz na ziemię, zapowiadający jak naturze, tak i jej sercu długą, głuchą zimę.

Przed czterma laty w młodziuchnem dziewczęciu zbudziło się serduszko i uderzyło pierwszy raz żywszem, nieznanem uczuciem: miłością!

Kochała i była kochaną.

Lecz miłość ta przyniosła jej tylko ciernie w darze. Musiała jej się wyrzec, musiała zdobyć się na czyn heroiczny, serce swe składając na ołtarzu ofiary.

Wyrzekła się szczęścia, poświęcając się dla drugich. Przed czterma laty, w młodziutkiem, dziecinnem prawie serduszku odbyła się ciężka walka.

Serce bolało, choć dusza czuła rozkosz spełnionej ofiary.

A dziś?...

Dziś to samo: żegnała się z swojemi marzeniami, z swoją drugą miłością, grzebiąc ją na zawsze i rzucając na nia kir wiecznej żałoby!

Los jej postawił, po raz drugi na drodze człowieka, odpowiadającego jej wymarzonemu ideałowi, lecz człowiek ten przyodziany był w suknię zimnej, sztywnej obojętności, przed którą miłość strwożona pierzcha.

Marzenia musiały zwiędnąć, nie znalazłszy dla siebie gruntu.

— Pierwszy śnieg!... Pierwszy śnieg!...

Usta dziewczyny znów konwulsyjnie zadrgały i kilka słów cichych urywanych, tchnących głębokim bolem, wybiegło z nich i odbiło się smutnem echem po pokoju.

— O ty śniegu pierwszy, ty szronie bezlitosny, dlaczegoś zimnem swojem tchnieniem, zwarzył ten piękny kwiatuszek, wykwitły tam w głębi serca mego?

Dlaczegoś go zmroził?

Ty szafarzu nędzy i bogactwa, szczęścia i niedoli miłości i zawodów — dlaczegoś mi w darze znów przyniósł wieczną tęsknotę?

Dlaczego masy wybrańców, których obsypujesz szczodremi darami i ciemiężonych, którym nic w ofierze nie niesiesz, prócz łzy boleści i smutku?

Załkała cicho i twarz ukryła w dłonie.

— Cha, cha, cha! — wyrwał się po chwili z jej piersi gwałtowny, cierpki śmiech.

— O, ironio! I mnie nazywają dzieckiem szczęścia. A dlaczego? Dla tej niebrzydkiej powierzchowności i dla tych kilku epuzerów, wykrojonych podług jednego modelu, „dobrej partji" mianowanych przedstawicielami?

Dlatego zwią mię dzieckiem szczęścia?

Ludzie małoduszni, dla was najwyższem szczęściem dziewczyny — wysoki szczebel stanowiska narzeczonego lub pieniądz. A jednak, gdybyście zajrzeli po za kulisy, tworzące dekorację mego szczęścia, nie nazywalibyście mnie wówczas kapryśnicą, chorobliwą marzycielką, goniącą za nadzwyczajnościami

Czyż rzeczywiście idę wykolejoną drogą, nie tą, jaką wszystkie kobiety? Czy moja to wina, że nie potrafię zadowolnić się szczęściem, które im los rzuca pod nogi? I dlaczegoż serce moje żywiej do tego szczęścia nie zabiło? Dlaczego?... Czyż moja to wina?

O świecie, ty każdy szlachetniejszy popęd serca nazywasz fantazją, mrzonką chorobliwej duszy, ponieważ wyłamał się z pod praw twoich zmurszałych!

Ty nie lubisz rzeczy wzniosłych, które początek i jestestwo swe biorą daleko od ziemi, ty mścisz się nielitościwie na tych, którzy nie idą drogą, jaką im wytkniesz.

Z tą skargą na ustach patrzyła dziewczyna — w ciemność bezbrzeżną, jakgdyby chciała stamtąd wyczytać tajemnicę swego losu. Ręce złożyła na piersiach, któremi ból miotał gwałtownie.

I dziś znów się mam żegnać z tem wszystkiem, co ukochałam, wypieściłam w myślach?

Dlaczego nie mogę się pozbyć tych natrętnych myśli krążących wokoło mnie całym rojem, jak komary przy zachodzie słońca?

Co jest w tym człowieku, że wszystkie nerwy moje drżą na samą myśl o nim? Czy to przeczucie wielkiej, szlachetnej duszy, której daremnie szukałam?

Przeczuwam, że on musi być wyższym, potężniejszym, szlachetniejszym odemnie!

Dlaczego los kazał mi go spotkać na swej drodze, dlaczego tyle snów złotych nawiązałam, by jak siatka pajęcza miały pęknąć?

Czyż moim udziałem w życiu jest wieczna łza i cierpienia tylko?

I teraz dwie drogi stoją przedemną: wyrzec się swoich marzeń, wyprzeć przekonań, stłumić i wydrzeć to uczucie z serca i oddać pierwszemu lepszemu człowiekowi rękę, uważając go w podróży życia za nieuniknioną „spółkę", lub błąkać się po ścieżce samotnej, na której nikogo nie spotkam, która prowadzi do osamotnienia, do jakiejś zimnej ciszy grobowej...

Wybieram... to drugie! Pójdę samotna!...

I dziewczyna jakby zbrojąc się i gotując do walki, otrzęsła się z zadumy, wyprostowała się i głowę energicznym podniosła ruchem. Oczy z łez jeszcze nie osuszone spojrzały się w niebo, usta poruszały się niewyraźnym błagalnym szeptem.

— O gdybym tylko mogła znaleść wieczne zapomnienie!...

Praco! przyjaciółko najlepsza, daj mi zapomnienie!

Nie ma nieszczęścia, któreby na twój widok nie pierzchło, nie ma rozpaczy, którąby pod twoją dobroczynną ręką nie ustąpiła miejsca spokojniejszym uczuciom.

Weź mię i zasłoń swą tarczą przeciw pociskom szyderstwa, złości, potwarzy i bolu...

— Andziu, Andziu! daj światła!

To z trzeciego pokoju doszła ją dziecinna wrzawa, jakby z ulu, a teraz parę słów wyraźniej obiło się o jej uszy.

— Ach, prawda! zapomniałam o was moi kochani! Wybaczcie mi!... Idę, idę z światłem i światło nieść wam będę zawsze. Mnie samej ono rozweselić może smutną drogę życia.

Drobne siostrzyczki i wy braciszkowie moi, już idę.

Była już u drzwi lecz nagle cofnęła się jakby sobie coś przypominając i podeszła do małego biurka.

— I ty kwiecie giń także, jedyna po nim pamiątko, kwiecie mojego smutku!

Mówiąc to rzuciła płomieniom na pastwę zeschniętą wiązankę fijołków.

KONIEC.

słowniki, bibljografje i encyklopedje. W dolnych częściach szaf, pod zamknięciem, rękopisy. Wielka szafa w murze mieści osobne skarby niepoślednie, zbiory komisji historycznej w odpisach z najrozmaitszych archiwów. Dla czytelników przeznaczono trzy wielkie stoły nakryte zielonem suknem i zaopatrzone we wszelkie przybory do pisania, noże do rozcinania kartek itd. Czytelnia otwartą będzie codzień od 11. do 1. w południe i od 6. do 8. wieczorem, z wyjątkiem poniedziałków i świąt. Korzystać z czytelni będą mogli członkowie Akademji i komisyj akademickich, profesorowie uniwersytetu i szkół średnich, oraz inne osoby, którym za[rz]ąd Akademji udzieli upoważnienia. Pod pewnemi warunkami będą też druki wypożyczane do domu. W dniu 7. bm., o godzinie 6. wieczorem, nastąpiło otwarcie czytelni w obec licznego grona akademików i osób zaproszonych.

Posłowi do sejmu pruskiego hrabiemu Limburg z Stirum, który jako podsekretarz stanu kierował przez pewien czas urzędem spraw zagranicznych, wytoczono — jak *Post* donosi — dochodzenie dyscyplinarne, za artykuł ogłoszony przezeń z podpisem w *Kreuz Ztg*, a wymierzony przeciw traktatom handlowym.

Zabawny konflikt militarny wybuchł pomiędzy Prusami i Mecklenburg-Szwerynem. W Doemitz miałowicie uwięziono pewnego pruskiego żołnierza i wymierzono mu stosowną do jego przewiny karę. Gdy na żądanie pruskich oficerów aby żołnierza wypuszczono, komendant dał odpowiedź odmowną, wydało pruskie ministerstwo rozkaz, by żołnierza uwolniono, choćby nawet przy użyciu siły zbrojnej. Meklemburski komendant ustąpił przemocy, założywszy jednak poprzednio protest.

Ks. Ferdynand bułgarski, jak donosi *Nowoje Wremia* z Sofji, zamierza przyjąć religję prawosławną (?) Dziennik ten twierdzi, iż książę poufnie radził się w tej sprawie metropolity z Ruszczuku, a krok swój tłómaczy tem, iż chce uczynić zadość postanowieniu konstytucji bułgarskiej, według którego książę bułgarski ma należeć do cerkwi prawosławnej. Metropolita przedstawił tę sprawę synodowi, który krok księcia pochwala tak z religijnych, jak narodowych powodów. Wiadomość tę *Nowoje Wremia* jest zapewne prostą kaczką dziennikarską.

Przerażająca scena w wagonie. Na drodze kolejowej z Bolonji do Florencji wydarzył się we czwartek następujący wypadek: Przez otwarte okno wpadła do *coupé* iskra i w okamgnieniu zapaliła złote włosy siedzącej tam młodej panny. Obecnych opanował przestrach, tylko owa dama zachowała zimną krew. Bezzwłocznie palące się włosy zerwała z głowy i — wyrzuciła przez okno. Mogła to łatwo uczynić, bo miała... fałszywe włosy.

Miljonowa defraudacja Piufsicha w Budapeszcie jest przedmiotem energicznego śledztwa. Skutkiem rozmaitych poszlak wytoczono oskarżenie przeciw naczelnemu kasjerowi budapeszteńskiego banku eskontowego i wekslowego, gdyż wydał defraudantowi Piufsichowi 17.000 zł. w kuponach, do czego nie miał prawa.

U syna defraudanta znaleziono 24 sztuk akcyj po 100 zł., pochodzących z defraudacji.

Policja jest także na tropie damy, która pośredniczyła w operacjach pieniężnych Piufsicha. Zachodzi obawa skandalicznych rewelacyj.

Konsulaty w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ zdarzają się wypadki, że wskutek odnoszenia się władz tutejszo-krajowych, lub osób prywatnych, do przedsiębrania czynności urzędowych, urzędy konsularne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znajdują się bardzo często w położeniu, iż nie mogą następnie uzyskać zwrotu wydatków, połączonych z temi czynnościami, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło, że takie rekwizycje, szczególnie osób prywatnych, w przyszłości tylko wtedy liczyć mogą na uwzględnienie ze strony urzędów konsularnych w Ameryce Północnej, które są jedynie urzędami honorowymi i jako takie nie pobierają żadnej dotacji państwowej, jeżeli zwrot wydatków w gotówce zostanie złożony, a względnie odpowiednio zabezpieczony.

W niezwykły sposób usiłował odebrać sobie życie robotnik Johnson, pracujący w kopalniach złota, w miejscowości Drummond, jak donoszą z Sydney. Chciał on sobie roztrzaskać głowę i w tym celu włożył w usta dwa naboje dynamitowe, które następnie zapalił. Naboje wszakże, zamiast, jak się Johnson spodziewał, rozerwać mu miały czaszkę, wybuchły w kierunku przeciwnym, tak, że oderwały mu tylko czubek nosa i poparzyły lekko piersi. Wstrząśnięcie wszakże spowodowane przez wybuch, było tak silne, że Johnson wywrócił koziołka w tył i wpadł do wielkiej kadzi z wodą, stojącej za nim. Ponieważ jednak, jak następnie sam opowiadał, nie chciał się pozbawiać życia przez utopienie, ale jedynie przez roztrzaskanie sobie głowy, przeto wydobył się coprędzej z kadzi, lecz został przytrzymany przez policjanta, który tymczasem nadbiegł na odgłos wybuchu i odprowadzony do aresztu. Za usiłowanie samobójstwa grozi mu według praw angielskich więzienie.

Dezerterzy w Ameryce. W żadnej chyba z armij stałych nie jest tak rozwinięte zbiegostwo, jak w armji Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Chociaż liczy ona zaledwie w swych szeregach 24,317 ludzi, to jednakże w czasie pokojowym zdołało zbiedz z pod chorągwi 1447 żołnierzy. Cóż to dziać się może w razie wojny! Nie świadczy to dodatnio o dyscyplinie i karności tej armji, rząd wszakże tamtejszy jest z tego zadowolony, gdyż innych lat dezercja była jeszcze większą. Jako przykład dosyć przytoczyć, że w r. 1886 wynosiła 11%, w r. 1888 8,5% w roku zaś 1890 tylko 6%.

Międzynarodowa konferencja sanitarna w Wenecji rozpoczęła prace swoje w środę, w miejskiej sali ratuszowej. Bierze w nich udział 30 delegatów którzy reprezentują 15 państw. Podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych, hr. d'Arco, zagaił obrady, wyrażając zebranym pozdrowienie w imieniu króla włoskiego. W dalszym ciągu przemówienia przypomniał hr. d'Arco, że w XV. stuleciu założono w Wenecji pierwszy lazaret i zakończył wypowiedzeniem nadziei, że z wybrzeża adrjatyckiego, z którego przeszczepiono na Wschód europejską cywilizację, zaniesiony teraz będzie do tych krajów sztandar wielkiej humanitarnej idei. Austrjacki delegowany, hr. Kuefstein, odpowiadał w świetnej mowie i dziękował mocarstwom za przyjęcie zaproszeń. Mowca wyraził przekonanie, że konferencja doprowadzi do konwencji, która uratuje Europę przed grożącemi jej niebezpieczeństwami. Na wniosek hr. Kuefsteina zgromadzenie wyraziło swój hołd królestwu włoskim i wybrało przewodniczącym hr. d'Arco. Po odczytaniu powitania ze strony gminy miasta Wenecji, przystąpiono do ukonstytuowania biura, które się składa z 3 włoskich i 3 zagranicznych sekretarzy.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Jasiński, inżynier kolei państwowych, przeniesiony przed pół rokiem do Buczacza wskutek nowej organizacji powraca do Lwowa jako inżynier sekcyjny.

Nekrologja. Wilibald Töpfer, syn Niemca, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie w 52 roku życia. Jako syn oficera austrjackiego był w Akademji Wiener Neustadt, a po ukończeniu jej służył w 3. pułku ułanów austr. i z nim odbył kampanję włoską 1859 r. W roku 1863 złożył stopień porucznika i zgodnie z życzeniem matki, która była Polką, wstąpił w szeregi powstańcze. Dowodząc szwadronem brał udział w kilku potyczkach. Pojmany i wywieziony na Syberję, przebywał w Tobolsku i Irkucku 7 lat; po ogólnej amnestji wrócił w r. 1870 do Galicji, gdzie zajmował posadę prywatną w większym majątku. W dzień nowego roku odprowadziła nieliczna drużyna krewnych i przyjaciół zwłoki śp. Wilibalda na cmentarz Stryjski. Niech ta ziemia, za którą walczył, będzie pamięci jego wdzięczną i lekką.

Męża swojego poszukuje Barbara Tatarkowska, matka siedmiorga dzieci mieszkająca przy ul. Kleparowskiej l. 7, Michał Tatarkowski, trudniący się pokątnem pisarstwem przed tygodniem opuścił rodzinę i dotychczas nie powrócił. Policja zarządziła poszukiwania.

Poszukuje policja Annę Rosenberg, która podrzuciła swoje dziecko liczące lat 4, płci męskiej.

Ubiegłej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca, wybił okno znajdujące się nad drzwiami sklepu Wolfa Jollesa, przy ul. Boimów l. 26 i zapomocą haczka wykradł kilka sztuk sukien męskich. W obec tego, że okno to było zakratowane złodziej nie mógł wejść do sklepu.

Kradzież Do piwnicy p. Romana K., mieszkającego przy ul. Kleinowskiej l. 4, dostał się złodziej, który zabrał kilkanaście butelek wina i wiszniaku. Drzwi otworzył przezimieszek dobranym kluczem.

Mianowania Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjałów rachunkowych: Longina Cerkiewicza, Ludwika Postępskiego, Walerjana Olszewskiego, Władysława Kiernickiego, Apolinarego Stankiewicza, Piotra Langa, Eugenjusza Philippa i Adolfa Nyiry'ego, rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; dalej poborcę podatkowego, Juljana Desagę-Jezierskiego i asystentów rachunkowych: Stanisława Kolkiewicza, Jana Koczorowskiego, Augusta Gawlika, Józefa Mrazka, Edwarda Uibralla, Emila Gdulę, Pawła Jaremczuka, Artura Borysiewicza i Kazimierza Glanza, oficjałami rachunkowymi; wreszcie adjunkta podatkowego, Teodora Marmorosza, asystenta głównej kasy krajowej, Edmunda Kinzlera, adjunkta podatkowego, Aleksandra Szygowskiego i praktykantów rachunkowych: Józefa Würtha, Teofila Faleckiego, Jana Kassarabę, Oskara Zippera, Antoniego Haussera, Jana Luszpińskiego, Michała Urbańskiego i Leonarda Barabasza, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Druga próba tańców karnawałowych odbędzie się dziś w teatrze hr. Skarbka. Muzyka wojskowa 30. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza pana Rolla, wykona następujący program: Część I. 1. Roll. „Powitanie karnawału“, polonez. 2. Wroński. „Kwiaty“, walc. 3. Dorfner. „Niebieskie oczy“, polka francuska. 4. Bartay. „Alpejskie róże“, kadryle. 5. Madurowicz. „Hulaj dusza“, mazur. 6. La Guardia. „Am Golf von Neapel“, walc. — Część II: 7. Czibulka. „W miłości i zgodzie“, walc. 8. Schubert. „Nivellement“, polka francuska. 9. Král J. N. „Fin de siècle“, humorystyczny kadryl (na ogólne żądanie). 10. Wroński. „Hałaburda“, mazur. 11. Roll. „Pohulajem“, kołomyjka. 12. Matys. „Bicykliści“, galop.

W Czytelni dla kobiet będzie mówiła w sobotę 9. bm. p. Zofja Romanowiczówna. Szanowna prelegentka zakończy swój odczyt o życiu i pismach zasłużonej naszej autorki i wychowawczyni, Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Z „Gwiazdy.“ W sobotę d. 9. bm. odbędzie się na dochód funduszu stowarzyszenia wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem. Toaleta wizytowa. Następnie odbędą się wieczorki maskowe w dniach: 16. stycznia, 1., 13., 27. lutego, zaś 1. marca wieczorek z tańcami. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarz. ul. Franciszkańska l. 7.

Zamiast wieńca na trumnę śp. ks. Jana Mniszka Tchórznickiego, złożyła rodzina tegoż w prezydjum magistratu lwowskiego kwotę 50 zł. na ubogich miejscowych.

Za ten dar składa prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla weteranów polskich z r. 1831, p. Jan Szaflarski zł. 1, Resursa w Tarnopolu 24.

Między wykazanemi dnia 29. grudnia 1891 r. datkami na weteranów z roku 1831, zamiast powinszowań noworocznych wypuszczono kwotę 3 zł. przysłaną przez profesora Freunda, co niniejszem prostuje się.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Przybylski, znany zaszczytnie komedjopisarz, bawi w naszem mieście.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 druga próba tańców karnawałowych na rok 1892, wykonana przez wojskową orkiestrę 30. pułku piechoty; wieczór o godzinie 7 „Romeo i Julja“, opera w 5. aktach Gounod'a. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej i pp: Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szalony pomysł“, krotochwila w 4. aktach Laufs'a; wieczór o godzinie 7 „Mignon“, opera w 3 aktach Thomas'a. Gościnny występ panny Adrjanny Busi i pana Juljana Jeromina; w poniedziałek po raz pierwszy „Sto djabłów“, komedja w 4. aktach Franciszka Dominika.

„Sylwan“, organ galic. Towarzystwa leśnego zmienił od 1. stycznia br. redakcję. Dotychczasowy zasłużony redaktor, Władysław Tyniecki, z braku czasu ustąpił, a na jego miejsce zaprosił wydział Towarzystwa p. Kazimierza Achta, zarządcę dóbr państwowych, który redakcję przyjął.

Z powodu tej zmiany w redakcji, wyjdzie styczniowy zeszyt *Sylwana* dopiero około 15. stycznia br.

„Rigoletto“.

(Debiut pani A. Malinowskiej.)

Miłą niespodziankę sprawiła nam onegdajsza debiutantka w „Rigolecie“, pani Malinowska. Od debiutantki, nawet tak wielce wybredna publiczność, jak lwowska, nie wymaga niczego więcej ponad to, aby na pierwszym występie okazała, ile można, w całej pełni głos swój i aby nie popadała co chwila w zbytnią dyferencję... co do swoich zapatrywań muzykalnych z maëstrem Jareckim. Wszystkie braki pod względem gry, popisu szkoły itd., kładzie się wtedy *sine grano salis* na karb t. z. nieuniknionej tremy, od której nie same debiutantki, ale nieraz „osiwiałe w pracy artystycznej śpiewaczki nie bywają wobec nowej publiczności wolne, każdy ze słuchaczy składa bez cienia stronniczości dłonie do oklasku.

Owóż z całą satysfakcją konstatujemy, że na oklaski, ale bardzo częste i bardzo głośne, zasłużyła onegdaj p. M. nie samym swoim „sukcesem szacunku“, nie samemi względami wielce sympatycznej debiutantki, ale warunkami dobrej śpiewaczki, które świadczą zarówno pochlebnie o jej talencie, jak dłuższej a gorliwie prowadzonej pracy. Przedewszystkiem tedy posiada pani M. niezwykle miły, dźwięczny, czysty i rozległy głos sopranowy.

Na określenie, o ile nim śpiewaczka włada, powiemy po czwartkowym jej występie, że ma czystą intonację, że z wielką swobodą i wprawą przechodzi z średnicy głosu do najwyższych rejestrów i tonów (wysokie *mi* wyrzuca z gardła ze zdumiewającą łatwością), że wreszcie umie sprostać nader trudnym wymogom *par excellence* koloraturowej sopranistki. Szczególnie tryl dźwięczny i pełny, stakata i zgrabne synkopy, wychodzą u śpiewaczki z aplombem dystyngowanej artystki. Reszty — o czem nie wątpimy — dokona niedaleka przyszłość. Jak zaznaczyliśmy już u wstępu, wspominając o oklaskach, przyjęcie pani M. przez licznie zgromadzoną publiczność było bardzo ciepłe i serdeczne.

Reszta naszego personalu operowego — biorącego udział w „Rigolecie“ — jak i poprzednim razem w tej operze — zasłużyła sobie także onegdaj na zupełne uznanie słuchaczy. Młody nasz basista p. Zegarkowski po raz wtóry poruszył szczerze wszystkich do głębi artystycznie odtworzoną sceną przekleństwa. (*Douze*).

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą: Jak mówią w polskich kołach parlamentarnych, zamierza Biliński złożyć mandat do rady państwa, zatrzyma jednak mandat do Sejmu. Wymieniają już nawet jego następcę w parlamentarnej komisji. Mówią także o wystąpieniu drugiego członka z komisji parlamentarnej. Jako następcę wymieniają Pinińskiego, Alfonsa Czaykowskiego i Stadnickiego. Z lewicy Koła polskiego kandydować będzie Szczepanowski. Sprawa ta przyjdzie pod obrady już na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego.

* Komitet obywatelski w Poznaniu, zawiązany ku godnemu uczczeniu dnia konsekracji i ingresu ks arcyb. Stablewskiego — czytamy w poznańskiej korespondencji *N. Ref.* — nie zaprosił do grona swego Niemców katolików, ponieważ nie chciał się skazywać na to, żeby może dla dwóch lub trzech Niemców prowadzić narady po niemiecku. Gdzie tylko bowiem wejdą Niemcy (chociażby katolicy) wszędzie żądają, żeby dla nich większość polska obradowała „*in der Amtssprache*“. Za to postanowił już dawno komitet zaprosić kilku wybitniejszych Niemców katolików na akt ingresu arcybiskupa. Tymczasem na raz począł znany organ biskupa Koppa, *Schles. Volksztg.*, dzwonić na alarm, że Niemcom katolikom dzieje się wielka krzywda że komitet postępuje sobie tak, jakoby arcybiskup był tylko dla Polaków i t. p. Naturalnie w lot wiadomość tę organu wrocławskiego pochwyciły wszystkie polakożercze organa i nuż wytykać rządowi, jaki to straszny błąd popełnił „folgując Polakom w wygórowanych“ ich żądaniach. Zaraz z muchy zrobiono słonia, nawet widmo wskrzeszenia Polski przywołali do pomocy ci niemieccy „patrjoci“, nawet wyjaśnienia sprawy ze strony pism naszych nie mogło tych szowinistów przyprowadzić do równowagi. To też bardzo słusznie dziwi się w *Dzien. Pozn.* korespondent „z nad Noteci“ nad tą tkliwością gazet niemieckich i wykazuje, jak to w dzielnicach polskich Niemcom katolikom dobrze; lepiej nawet, niż w niemieckiej ojczyźnie gdyż nasze władze duchowne może nawet z zbyt wielką skrupulatnością dbają o interesa często nawet bardzo znacznej mniejszości niemiecko katolickich w poszczególnych gminach. Przedewszystkiem odmawia tenże korespondent prawa obrony zagrożonych rzekomo Niemców katolików w Poznańskiej dzielnicy organowi biskupa wrocławskiego i słusznie się zapytuje: „Wszakżeż do djecezji śląskiej nie 100.000, ale przeszło miljon Polaków należy; czy przy ingresie ks. biskupa Koppa wybrano do deputacji choćby jednego Polaka? Gdzież wówczas była *Schles. Volksztg.*, że nie zauważyła tej nieprawidłowości wobec dziesięćkroć większej liczby katolików polskich. Czy przed 4 laty nerwy jej nie były tak wrażliwe? Czemu nie podniosła okrzyku zdziwienia, gdy na wizytacjach pasterskich, wybrańcy ludu ks. biskupa witali po polsku, a on im na to ani słówka nie odpowiedział? Dla czego wtenczas nie pytała koleżanka szląska, czy biskup wrocławski chce być tylko dla Niemców,“

* Paryski korespondent londyńskiego *Timesa* donosi na podstawie informacji, otrzymanej ze sfer watykańskich, że wiedeńskiemu kardynałowi-arcybiskupowi udało się przezwyciężyć niechęć papieża Leona XIII. dla planu odwidzin cesarza Franciszka Józefa na dworze włoskim. Arcybiskup miał wykazać papieżowi, że we własnym interesie nie powinien sprzeciwiać się temu projektowi, ponieważ cesarz austrjacki jest jedynym monarchą, którego interwencja może być korzystną dla Watykanu. Wiadomość tę, wymagającą potwierdzenia, podajemy na odpowiedzialność dziennika londyńskiego.

* Wedł. *Reichswehr* dotychczasowy komendant korpusu (krakowskiego) jen. kawalerji Krieghammer zostanie wkrótce przeniesiony w takim samym charakterze do Zagrzebia, a jego miejsce zajmie jenerał-porucznik Fischer, zastępca głównodowodzącego we Lwowie.

* Półurzędowy organ włoski, *Opinione*, zapytuje w jednym z ostatnich numerów, czy Francja rozpocznie rokowania z rządem włoskim, w celu zawarcia traktatu handlowego? Stwierdziwszy smutny fakt, że Włochy wraz z Bułgarją i Stanami Zjednoczonemi wyłączone zostały przez parlament francuski od prawa korzystania z taryfy minimalnej, z której każde inne państwo będzie mogło w pewnych wypadkach korzystać, wysnuwa *Opinione* ze słów Ribot'a, wypowiedzianych w izbie, wniosek, że pojednawcze usposobienie względem Włoch zapanuje z czasem nad Sekwaną. Dla uzasadnienia tej nadziei dowodzi dziennik rzymski, że Włochy są w trójprzymierzu żywiołem pojednawczym. *Opinione* kończy swój artykuł uwagą, że Włochy pragną tylko dwóch rzeczy: pokoju i dobrych stosunków z sąsiadami.

(Telegramy z innych pism.)

Londyn 8. stycznia. W miejscowości Walsall uwięziła policja trzy osoby, pewnego Anglika, Francuza i pewną kobietę, której narodowości nie skonstatowano, podejrzanych o knowania anarchistyczne. Razem z czwartą osobą aresztowaną w Londynie, a należącą do stowarzyszenia anarchistycznego, mieli się oni zajmować fabrykacją bomb. (*B. K.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 8. stycznia (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu posłowie zebrali się bardzo licznie. Prezydował Smolka, który wbrew tendencyjnym pogłoskom wygląda świeżo i czerstwo. Posłowie witali go z wyszukaną serdecznością.

Przedmiot posiedzenia nie budził żadnego zajęcia. Załatwiono na niem cały szereg petycyj.

Pomiędzy petycjami, wniesionemi dzisiaj do izby deputowanych znajduje się petycja kobiet ze wschodniej Galicji i Bukowiny o pozwolenie kobietom uczęszczania na uniwersytety i o założenie gimnazjum w Stryju.

P. Promber interpelował hr. Taaffego w sprawie polepszenia doli urzędników najniższych rang.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 8. stycznia. Aleksandra, żona Gustawa Potockiego, zmarła wczoraj w Willanowie.

Wiedeń 8. stycznia. Wczoraj klub zjednoczonej lewicy odbył posiedzenie. Wiele mówiono o sytuacji stworzonej nominacją Kuenburga. Plener wiele komplimentów mówił Kuenburgowi, zaznaczył, że lewica została zaskoczona nominacją Bilińskiego i mówił o dzisiejszej pozycji wobec rządu. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić prezydjum za jego stanowisko wobec Taaffego, zupełną pochwałę.

Berlin 8. stycznia. *Kreutsztg.* donosi, że sprawca zamachu pod Borkami został wykryty.

Bruksela 8. stycznia. Nieprawdą jest, jakoby król Leopold przyjął urząd sędziego rozjemczego w sprawie Chandourne'a.

Kairo 8. stycznia. Kedyw umarł skutkiem influenzy. Książę Abba został telegraficznie wezwany i przybył jeszcze za życia Kedywa.

Wiedeń 8 stycznia. Kredyty 292·62, laenderbank 206·50, staatsbany 291·25, lombardy 91·75, węgierska renta złota 106·70

Wiedeń 8. stycznia. Nominacja Bilińskiego prezydentem kolei państwowych ma się pojawić jutro w *Wiener Ztg.*

Wiedeń 8. stycznia. Wczoraj odbyła zjednoczona lewica niemiecka plenarne posiedzenie. P. Plener objaśnił sytuację, w jakiej znajduje się stronnictwo lewicy teraz, po zamianowaniu hr. Kuenburga ministrem wyraził życzenie, aby lewica zachowała przyjacielskie stosunki z rządem, zastrzegając jednak przytem sobie wszelką swobodę działania. Wreszcie podniósł p. Plener, że powołanie p. Bilińskiego na stanowisko prezydenta kolei państwowych nie stoi w żadnym związku z nominacją hr. Kuenburga ministrem. Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło do wiadomości to sprawozdanie p. Plenera i uchwaliło hr. Kuenburgowi votum zaufania.

Paryż 8. stycznia. Izba deputowanych przyjęła uchwały senatu dotyczące cła od olejów ziemnych i załatwiła ostatecznie 394 głosami przeciw 114, całą taryfę cłową.

Wiedeń 8. stycznia. Bank austro-węgierski zniżył stopę procentową o 1 od sta.

Dziś przedłożono bilans tego banku za rok ubiegły. Dywidenda wynosi 47 zł. 70 c. od akcji (t. j. 7·78 procent).

Smyrna 8. stycznia. Parowiec austrjackiego Lloyda „Juno“, który przed kilku dniami osiadł na mieliźnie koło wyspy Longpoint, naprawiono już i uczyniono zdolnym do dalszej żeglugi.

Wiedeń 8. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 11·96, na jesień 9·86.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. stycznia 1892 r.

HOTEL ZORZA J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. A. Gorayski z Moderówki. W. Postruski z Wojniłowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Wodzicki z Olejowa. R. Wiszniewski z Dobrzan. R. Abrahamowicz z Zatawiec. A. Cielecki z Porchowy. J. Obertyński z Upnowa. M. Tustanowski z Oskresiniec. J. Wielowiejski z Olejowa. J. Elvert z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Rey z Przecławia. Z. Słonecki z Krakowa. M. Serwatowski z Rajtarowie. Ks. Z. Lubomęski z Bełza. Ks. E. Zanderer z Łańcuta. A. Winter z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. K. Zwolski z Królestwa Pol. Dr. L. Fink ze Stryja. T. Książek z Gródka. I. Fuchs z Krakowa. M. Tustanowski z Tarnowa. M. Punicki z Żółkwi. A. Grossmann z Bełza. F. Rafael z Wiednia. W. Buchowiecki z Knihinicza.

HOTEL SZWAJCARSKI. S. Weiss z Sambora. H. Kłosowski z Rymanowa. S. Soringwald z Tarnopola. W. Musiałowa z Bełzca. W. Czajkowski z Kamionki Strum. A. Patraszewski z Tarnopola.

Lwów z Izby handlowej

z dnia 8. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	315 —	310
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	—	316
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 35	101 5
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	[illegible] 8 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 [illegible]
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	98 50	99 2[illegible]
[illegible] kred. gal. ziem. [illegible] w. a.	—	—
4-proc. w. a.	96 80	[illegible]7 50
4-proc. w. a. [illegible] 41 i pół	95 20	95 90
4 i pół pr. w. a. los. 58 l.	99 40	[illegible]00 10
4-proc. w. a. los. 58 l.	[illegible] 70	[illegible]5 20
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] Zakład kred. włośc. [illegible] w. a. w [illegible]	55 —	57 —
[illegible]	58 —	55
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w iikw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 70	[illegible]4 90
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] w. [illegible]	[illegible]8 60	[illegible]8 8
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	[illegible]1 50
Komunalne Banku kraj. [illegible] w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ II. „	101 —	101 70
[illegible] kraj. [illegible]	[illegible]4 50	[illegible]
[illegible]	97 50	[illegible]8 30
[illegible] 4% w. a.	91 —	[illegible]1 70
[illegible]		
[illegible] Krakow.	22 —	[illegible] —
[illegible]	47 —	80 —
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible] 55	[illegible] 65
Napoleondor	9 30	9 4
Pół imperjał	9 50	—
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 21	[illegible] 31
papierowy	1 1½	1 1½
100 marek niemieckich	57 70	58 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8 Stycznia 1892 r. (godz. 1 min. 58 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	62 70	63 40
węgierskie banku kredytowego	332	332 50
Banku anglo-austrjackiego	158 50	158 50
Unionbanku	230 50	[illegible]
kolei Karola Ludwika	210 —	210 —
kolei północnej	2[illegible]4 2[illegible]	[illegible]84 75
kolei południowej (Lombardy)	91 75	91 —
kolei państwowej	[illegible]91 —	29[illegible] —
kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 2[illegible]	214 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	198 50	[illegible]98 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	[illegible]51
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	163 —	163 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 50	[illegible]04 7
Akcje kolei północno-zachodniej [illegible]	[illegible]0 —	[illegible]32
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów [illegible]	206 —	206 80
Renta węgierska złota 4-pr.	106 70	106 90
Akcje [illegible]	1[illegible]0 —	110 95
[illegible] papierowy	1 1[illegible]	1 15[illegible]
[illegible]	—	—
[illegible]	293 —	294 —
[illegible]		
[illegible]	9 26	9 36½

[illegible] Grudnia 1891 r. ([illegible] po południu)		
[illegible] rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
[illegible]	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03		**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	**7·30**		**3·15**
„ „ na Podzamcze		[illegible]·08	**7·31**		**2·38**
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·03				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·48				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	**12 19**				
Z Czerniowiec	6·53	[illegible]	2·00	**11·52**	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	**8·30**	[illegible]	**4·15**	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		[illegible]	9·50		10 35
„ z Podzamcza		[illegible]	10·15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	**8·05**				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	**10·24**	**5·24**	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					**7·40**
Do Sokala i Bełzca					**9·25**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (środnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 8. Stycznia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·65–11·4	10·50–11·3	10·50–1·50	10·75–11·50
Żyto	9·30–10·—	9·——9·70	9·——9·85	9·30–10·—
Jęczmień	6·53–8·—	6·50–7·50	6·40–7·50	6·75–8·—
Owies	7·——7·50	6·80–7·25	—·——·—	7·——7·50
Groch	6·25–10·—	6·25–9·—	6·25–10·—	6·50–10·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—–13·50	13·—–13·50	13·—–13·25	13·25–13·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—–55·—	41·—–54·—	45·—–55·—	45·—–55·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20·50 zł.

Usposobienie stałe. Ceny idą w górę. Wszelkie gatunki zboża z dostawą gotową i terminową bardzo poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Były kupiec towarów bławatnych, w średnim wieku, poszukuje umieszczenia jako starszy subjekt. Łaskawe zgłoszenia pod literą: T. F. Złoczów, poste restante. 21

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

Kasjer przyjętym zostanie do Reprezentacji pewnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie we Lwowie. Warunek: Znajomość buchalterji, języka polskiego i niemieckiego. 4.000 zł. kaucji i czysty charakter. Tymczasowa płaca roczna 600 zł. Dokładne oferty pod A. R. do Admin. „Dziennika.“ 19

Osoba inteligentna w średnim wieku, miłej powierzchowności, władająca bardzo dobrze językiem niemieckim, francuskim i polskim, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, szyciem na maszynie, mogąca się wykazać świadectwami, poszukuje posady do zarządu lub zastępstwa matki. Adres: M. W. 33, poste restante Lwów. 18

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piątro na prawo. Również leksykon Meyera do sprzedania.

Lekcyj języka i literatury francuskiej w języku polskim lub niemieckim, udziela ukończony akademik, wykształcony w Paryżu. „E. W.“ w Adm. „Dz.“

Do handlu towarów kolonialnych potrzebny jest starszy **subjekt** w temże zakresie dobrze obeznany. Bliższej wiadomości udziela codziennie od 6.—8 wieczorem Edward Janik, ul. III. Maja l. 2, parter. 9

Nacieracz i wykonujący massage (się i nią) po odbyciu praktyki przy Wnych **Doktorach w zakładach** kąpielowych poleca się Szanownej Publiczności z wykonaniem miesienia ciała zewnętrznie i wewnętrznie w kąpieli i na sucho w zimnych prześcieradłach. Opaski na żołądek i wszelkie procedury hydropatyczne; podejmuje się obsługi przy chorych tak w dzień jak i w godzinach nocnych (Ul Janowska 85).

Do Fachowców asekuracyjnych! Przy Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji we Lwowie, pewnego austrjackiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie (pierwszorzędnego) jest do obsadzenia posada przełożonego. Reflektuje się tylko na takiego fachowca, nienagannego życia, który zna praktycznie z dobrym skutkiem służbę biurową i na zewnątrz, doskonale po polsku i niemiecku mówi i może złożyć kaucję. Zaręcza się za najściślejszą dyskrecję. Dokładne oferty uprasza się pod „Verstand 100“ do administracji „Dziennika.“

Języka włoskiego naucza w 6 ciu miesiącach. „A. de Solima“ w Admin.

Ar. b. teatrów warszawskich Julian Hoffman, udziela lekcji tańców salonowych po domach prywatnych. Zamieszkały przy ul. Skarbkowskiej l. 4.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Folwark do sprzedania pół mili od Lwowa morgów 32, cena 9.000 zł Wiadomość Bióro wywiadowcze „Europejski“ Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l 1, Lwów.

Ogrodnik, Czech, 31 lat liczący, kawaler, we wszystkich gałęziach sztuki ogrodniczej praktyczny, posiadający wyborne świadectwa, znający oprócz innych, język polski i niemiecki; dalej **ekonom** Czech, 24 lat, kawaler były uczeń gospodarczej szkoły w praktyce gospodarczej 9 lat się znajdujący, znający język niemiecki i trochę polski także, życzą sobie otrzymać służbę najbardziej koło Lwowa. Adres: Josef Pour, Lhota surowa poczta Belohrad, Czechy. 13

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, za wartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, parter, 3 pokoje, garderoba, kuchnia, spiżarnia.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 24.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka. Sapiehy 9, zaraz. 12

Korespondencja prywatna.

H. R. Dziękuję serdecznie; wszystko otrzymane. Dziś daremnie czekano u wrót raju, do środka nieść nie było możebne Donieś mi przez Merkurego, gdzie i kiedy mogę cię zobaczyć — wieczory mam zajęte absolutnie. Gdybyś chciał... moglibyśmy do W. zrobić wycieczkę.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie ½4. po południu:

KONCERT
i
Druga próba tańców karnawałowych
na rok 1892

wykona na scenie pełna orkiestra wojskowa 30. pułku piechoty pod kierown. kapelmistrza p. Rolla.

O godzinie 7-mej wieczór:

Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej i pp. Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta.

Romeo i Julja

wielka opera w 5. aktach Karola Gounoda, libretto pp. Borbie'ra i Carré'go. Tłumaczenie L. Matuszyńskiego.

OSOBY:

Książę	Senowski
Kapulet	Łomiński
Julia, jego córka	Camillowa
Paris, narzeczony Julji	Senowski
Montechi	Milewski
Romeo, jego syn	Warmuth
Stefano, jego paź	Skalska
Gertruda	Kasprowicz wa
Ojciec Wawrzyniec	Zagarkowski
Tybald (krewni Kapuletich)	Laskowski
Gregorio (krewni Kapuletich)	Kiczman
Merkucio	Bernhard
Benvolio	Chudkowski

Stronnicy Monteków i Kapuletich, goście, paziowie, słudzy, księża, dziewczęta, lud, orszak ślubny, orszak księcia.

Jutro po poł. o g. ½4.: „**Szalony pomysł**,“ krot. w 4. aktach Laufs'a, przerobił L. Śliwiński.

Wieczór o godz. 7.: „MIGNON“, opera w 4-ch aktach A. Thomasa.

Gościnny występ panny Adryen. Busi i p. Juljana Jeromina.

Wydawca: Józef Lasbowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.